Nr. 49. Kraków, Wtorek 4 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Bieżący tydzień rozstrzygnie o granicach Niemiec.

Paryż. P. A. T. Dn. 3 marca. Ajencya Havasa donosi: Sprawa zachodnich granic niemieckich będzie rozstrzygniętą w ciągu tygodnia. Na konferencyi będzie wyznaczona linia, poza którą rządowi wejmarskiemu nie będzie wolno wykonywać żadnej władzy. Tosamo postępowanie zachowane będzie wobec granicy wschodniej. Dzienniki podnoszą niezwykłe znaczenie obrad konferencyi pokojowej w bieżącym tygodniu i zaznaczają, że przyjęcie jakiego doznały w komisyi wnioski przedłożone przez marszałka Focha dają rękojmię przyjęcia jego referatu przez przełożonych. „Matin" pisze: w chwili, w której przystępujemy do zburzenia starej fortecy Hohenzollernów podamy do wiadomości ostateczne warunki, które na przyszłość zachowamy. Wilson uznał otwarcie lojalność tego postępowania.

Rozwiązanie cesarstwa Otomańskiego.

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa donosi: Komisya dla spraw zagranicznych badała ukształtowanie stosunków politycznych w Azyi Mniejszej. Ogólny plan rozważany przez komisye polegał na rozwiązaniu cesarstwa Otomańskiego. Według tego planu Konstantynopol i cieśniny zostałyby umiędzynarodowione. W środku Azyi Mniejszej będzie utworzone państwo tureckie. Wszystkie narodowości, które dotychczas podlegały państwu otomańskiemu będą oswobodzone. Dalej postanowiła komisya, że pas wybrzeża w Azyi mniejszej między Adalią a zatoką Kos (naprzeciw wyspy Rodos. P. R.) należy oddać Grecyi, bądź to na własność bądź to w zarząd w wykonaniu międzynarodowego mandatu.

Zjazd Narodowej Demokracyi.

Warszawa, 3 marca.

W dniu wczorajszym odbył się zjazd rady naczelnej stronnictwa demokratyczno-narodowego z trzech dzielnic polskich. Obradom przewodniczył poseł prof. Głąbiński.

Sytuacyę i zadania stronnictwa w Sejmie referował poseł prof. Głąbiński, położenie międzynarodowe poseł prof. Stan. Grabski, sprawy organizacyjne p. Jerzy Gościcki. Wobec niedokonanego jeszcze faktycznie całkowitego zlania się dzielnic polskich, zarządy dzielnicowe stronnictwa pozostawiono tymczasowo nadal, powołano jednak do życia Zarząd Główny, złożony z 12 członków wybranych przez Radę Naczelną oraz z 3 przewodniczących zarządów dzielnicowych, wchodzących ex officio. Zarząd Główny stanowić będzie główny organ wykonawczy, kierownictwo zaś ideowe należeć będzie do Rady Naczelnej.

Przed przybyciem armii Hallera.

Warszawa, 3 marca.

Do Warszawy przybył, jak donosi „Dziennik Powszechny", delegat wojsk gen. Hallera, który dzisiaj przed południem zwiedzał tutejsze szpitale wojskowe, ażeby zająć jeden na potrzeby przybywających wojsk hallerowskich.

Wielkopolska wita przedstawicieli koalicyi.

Poznań. P. A. T. Dn. 3 marca. Na bankiecie wydanym na zamku królewskim komisarz Korfanty powitał najpierw przedstawicieli Francyi n[illegible]jącemi słowami: Naród polski przeżywa obecnie jedną z najdonioślejszych chwil historycznych, witając na swojej ziemi zwycięskich przedstawicieli ententy, która przynosi nam wolnoś, niepodległość i zjednoczenie o co walczyliśmy przeszło przez lat sto. W imieniu społeczeństwa, które z takim entuzyazmem zwraca się do was, witam was, Panowie przedstawiciele bohaterskiej Francyi. Mam zaszczyt pwitać was w tej dzielnicy, która jest kolebką narodu i państwa polskiego. Zwracamy się do Was ponieważ wspólne idealy i stare węzły przyjaźni łączą Polskę z Francyą. Ideały wolności i demokracyi są nam wspólne. Polacy są dumni, że walczyli i walczą ramię przy ramieniu z Francyą o zwycięstwo tych zasad.

Mowę swoją zakończył pos. Korfanty okrzykiem: Niech żyje piękna, heroiczna Francya! Następnie witał pos. Korfanty przedstawicieli innych sprzymierzonych.

Poznań przeciw pruskim oszczerstwom

Poznań. P. A. T. Została wysłaną następująca depesza iskrowa do wszystkich stacyi: Stacya radiotelegraficzna w Nauen, rozpoczęła oszczerczą kampanię przeciw Polakom w sprawie zajść w Poznańskiem i w sprawie roli Paderewskiego i pułkownika Wade. Stacya w Nauen twierdzi, że w Poznaniu miały miejsce niepokoje w dniu 28 grudnia 1918 r. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa. Wystarczy stwierdzić, że rada żydowska sama zaprzeczyła tej wiadomości. Poza tem rada żydowska wydała proklamacye zaprzeczającą tym oszczerstwom. Zwraca się uwagę całego świata, że stacya w Nauen kontynuuje w dalszym ciągu swe insynuacye.

Niemcy gdańscy przeciw Polakom.

Gdańsk. P. A. T. Niemiecka rada ludowa w Gdańsku założyła protest w zgromadzeniu narodowem i komisyi rozejmowej przeciw zamierzonemu wylądowaniu wojska polskiego w Gdańsku.

Niemiecka perfidya.

Weimar. P. A. T. Na zgromadzeniu narodowem wnieśli konserwatyści i narodowi liberali interpelacyę co rząd zamierza uczynić: I. wobec przekroczenia(!) przez Polaków linii demarkacyjnej, II. aby bronić życia i mienia Niemców pozostałych poza linią demarkacyjną, III. aby bezzwłocznie uwolnić Niemców uwięzionych jako zakładników, IV. aby ułatwić Niemcom powrót do stron rodzinnych, aby uchronić Niemców księstwa Poznańskiego przed nadużyciami przy wymiarze sprawiedliwości.

Jak się rozdziela węgiel śląski.

Cieszyn, 4 marca.

W myśl ugody paryskiej z 3 lutego 1919 odnoszącej się do dostawy węgla dla Polski z produkcyi kopalń ks. Cieszyńskiego, zarządziła komisya międzysojusznicza co następuje:

1. Dla Polski będą dostarczane z rewiru Karwina-Ostrawa następujące ilości węgla: a) 2.335 ton dziennie, z tego 1160 ton węgla gazowego, 1175 ton węgla twardego, 500 ton dziennie koksu. Jest to zapotrzebowanie Polski przed dniem 26 lutego. b) 1.683 ton dziennie węgla kamiennego na zapotrzebowanie obszarów obsadzonych prowizorycznie przez Polaków dnia 26 lutego. c) nadto: 26.000 ton węgla gazowego, 26.980 ton węgla twardego, — 12.500 ton koksu, jako zaległość, mającą być dostarczoną za 23 dni za okres od 3 do 26 lutego.

2. Dla zabezpieczenia dostawy węgla powyżej wymienionego, zostanie administracya i eksploatacya następujących kopalń oddana inżynierom, ustanowionym przez władze polskie: 1. Głębina, 2. Franciszka, 3. Henryk, 4. Austria, 5. Hohenegger, 6. Gabryela, 7. Zofia, 8. Jan, 9. Franciszek, 2) koksownie: szyby Jana i Hoheneggera.

3. Państwo polskie zobowiązuje się dostarczyć ilości wagonów, potrzebnych dla transportu węgla powyżej wymienionego i zapłacić zaległości w terminie 15 dni, a z końcem każdego miesiąca płacić ilości dostarczone.

4. Komisya zastrzega sobie prawo kontrolowania Polski a w następstwie tego zmiany ilości kopalń według jej potrzeb; zastrzega sobie również prawo zawieszenia wszelkiej dostawy węgla na wypadek nie wykonania klauzuli nr. 3.

Z końcem każdego tygodnia zostanie przeprowadzone sprawozdanie produkcyi kopalń przeznaczonych dla zapotrzebowań obszarów polskich i przydział kopalń może być zmieniony według wyników tego sprawdzenia.

Cieszyn, 26 lutego 1919.

Następują podpisy członków misyi.

Gen. Listowski o „drużynie rosyjskiej".

Przed kilku dniami podał sztab generalny w swym komunikacie wojennym wiadomość iż grupa jen. Listowskiego napotkała w pochodzie swym na wschód na drużynę rosyjską, walczącą przeciw bolszewikom i drużyna ta przyłączyła się do wojsk polskich. Z tego powodu „Robotnik" organ socyalistyczny warszawski napadł na gen. Listowskiego, zarzucając mu jakoby on popierał reakcyę rosyjską. Z tego powodu gen. Listowski przesłał redakcyi „Kuryera Warszawskiego" obszerne wyjaśnienie, w którem pisze:

Ponieważ drużyna rosyjska wzbudziła duże zainteresowanie ogółu i wywołała nieuzasadnione, niesprawiedliwe, a nawet oburzające napaści ze strony „Robotnika", dziwnym zaś zbiegiem okoliczności znalazła się w powierzonej mi grupie uważam za stosowne przesłać słów kilka wyjaśnienia:

Przy naszej ofenzywie na Kobryń zagarnęliśmy pińską drużynę, która zbiedzona, w liczbie 140 członków, ścigana przez bolszewików, przedzierając się przez pińskie błota i moczary, oparła się o nas i oddała się pod nasze dowództwo, składając państwu polskiemu przeszło 1000 karabinów, 200.000 ładunków, 8 karabinów maszynowych, 3 kulomioty i dużo innej broni. Zespół tych niby kontr-rewolucyonistów, reakcyonistów, stanowi zaledwo 35 oficerów (z których jest kilku Polaków z Mińszczyzny), reszta szeregowców i ochotników, wśród których również połowa Polaków.

Z wcieleniem drużyny, osobiście zameldowałem naczelnemu dowództwu, przy jakich okolicznościach drużyna się wcieliła i przedstawiłem projekt rozkazu, na jakich zasadach może Polska przyjąć tę garstkę prawdziwych rosyjskich patryotów, przejętych wdzięcznością dla nas, wydzieliwszy z niej Polaków.

Walcząc przeciwko nawale bolszewickiej, temu największemu wrogowi Polski i całej kultury zachodniej, nie możemy usuwać garstki ludzi walczących przeciwko temuż wrogowi, który zniszczył ich kraj rodzinny.

Sprawa polska na kongresie.

P. Maciej Wierzbiński, znany powieściopisarz poznański, przebywający obecnie w Paryżu, przesłał „Kuryerowi Warszawskiemu" korespondencyę, w której w następujący sposób ujmuje stan sprawy polskiej na kongresie:

Jeśli dotychczas napróżno oczekiwano przybycia naszych walecznych żołnierzy, którzy ramię przy ramieniu z Francuzami walczyli mężnie o wolność uciemiężonych nacyi, przypisać to trzeba tej okoliczności, że dawniejszy „neutralny" rząd p. Moraczewskiego nie cieszył się i cieszyć nie mógł zaufaniem koalicyi.

Z łona ogółu polskiego wysłano niewczesne żądania do Clemenceau, do Wilsona i innych potentatów, dzierżących obecnie w ręku losy wyzwolonych narodów, dopominano się o polskiego żołnierza, jak gdyby ten żołnierz nie był żołnierzem francuskim lub amerykańskim, a Polska nie była oficyalnie jawną przyjaciółką Niemiec. Przecież — mówił mi nie bez goryczy jen. Haller — rząd p. Moraczewskiego zastrzegł się wyraźnie przeciwko wysłaniu wojska z Francyi do Polski bez wyraźnego zezwolenia rządu warszawskiego. W tych okolicznościach przeto koalicya nie mogła być skłonna do dostarczenia Polsce żołnierza i broni, którą rząd warszawski mógłby ewentualnie obrócić przeciw niej, pospołu z rewolucyą niemiecką.

W oczach koalicyi Polska była krajem zgoła niepewnym, zwłaszcza, że znaczenie komitetu narodowego podkopywały w Paryżu polskie żywioły lewicowe; a Czesi kuli z położenia rzeczy w Warszawie broń przeciwko nam. Głośno było naonczas o Czechach, akcye praskie stały wysoko, a polskie bardzo nisko.

Na szczęście zmieniło się to szybko i dziś — jak wiem to z najlepszego źródła — zyskujemy z dnia na dzień w opinii decydujących mężów stanu. Wpłynęły na to z jednej strony: napaść Czechów na Śląsk Cieszyński, ich zuchwała propaganda reklamowa, przechodząca granice smaku, oraz czelna postawa Niemców, a z drugiej strony zmiana gabinetu warszawskiego, imię Paderewskiego, wynik wyborów, świadczących wymownie o usposobieniu kraju względem koalicyi, i wreszcie — co podkreślić należy — żywiołowy ruch antyniemiecki w Poznańskiem.

Niedawno jeszcze panowało wśród Anglików przekonanie, że cały zabór pruski zatracił poczucie narodowe pod naporem systemu germanizacyjnego. Tymczasem Poznań zadał temu kłam w sposób godny podziwu, zarazem dając znakomity atut naszej reprezentacyi na kongresie. I to akurat w momencie, gdy sprawa naszych granic zachodnich wchodzi na porządek obrad.

Przy ocenie uchwały koalicyi dotyczących Polski zapominać nie wolno, że bardzo wiele założy i zależeć będzie od tego, czy posiadamy opinię narodu, ład i porządek miłującego, na którym można się oprzeć. Może się nawet zdarzyć, że ściśle biorąc, nie jedna sprawa zdecyduje się u nas, jak to przypuszczać trzeba w aktualnej sprawie cieszyńskiej.

Stanęła ona przed forum pięciu mocarstw w chwili, gdy zabiegliwi Czesi posiadali niemały mir u Wilsona i w jego otoczeniu, w pewnej sprzeczności będącem do Francyi. Rola naszego przedstawiciela ograniczyła się do roli rzecznika, broniącego naszej sprawy cieszyńskiej przeciwko Czechom, ale na wykreślenie linii demarkacyjnej nie miał on bezpośredniego wpływu. Po wysłuchaniu obu stron zwaśnionych, alianci wydali poprostu wyrok bez apelacyi. Dzisiaj punkt ciężkości tej sprawy przeniósł się w Cieszyńskie. Sądzić bowiem można, że to, co zaopiniuje bawiąca tam komisya koalicyjna w kwestyi granicy polsko-czeskiej, uzyska zgodę pięciu decydujących mocarstw w Paryżu.

Nie ulega kwestyi, że Francya i Włochy popierają nasze żądania na całej linii. Jeneralicya francuska wykreśla Polsce nawet dalej na zachód sięgające granice od mapy komitetu narodowego. Prasa paryska wykazuje daleko większe zrozumienie doniosłości tej sprawy i całej kwestyi polskiej, aniżeli można było się spodziewać. Francya pragnie wielkiej Polski. Pragnie mieć na wschodniem pograniczu niemieckiem zaprzyjaźnione, silne państwo, którego 40 milionów ludności pospołu z 40 milionami Francuzów trzymałoby w szachu 70 milionowy naród niemiecki i zmorę niebezpieczeństwa germańskiego.

Czesi nie mogą tutaj wchodzić w rachubę. Zresztą, jak nadmieniłem, wygórowane ich pretensye i niesmaczna akcya złe wywarły wrażenie w kołach koalicyi, nawet na amerykanach, i pewien wybitny przedstawiciel anglosasów zaoceanowych mówił mi, że „o Czechach wielkie wyobrażenie mają tylko Czesi sami".

Gdy poruszyłem w rozmowie z nim kwestyę wcielenia Gdańska do Polski, ozwał się: „Gotów jestem przyjąć każdy zakład, że dostaniecie Gdańsk bez zastrzeżeń". Z pewnością i w sferach angielskich zdobywamy sympatye, które pogłębić, rozszerzyć i wyzyskać jest zadaniem wszystkich naszych czynników z kongresem związanych.

Co się zaś tyczy Ukraińców, to przeważa zapatrywanie Wilsona, który wlicza ich do nacyi niedojrzałych do samodzielnego bytowania państwowego, i zaleca, aby obszary takich narodów oddawał Związek narodów pod opiekę sąsiadów, odnośnym mandatem wyposażonych. Że wielka Polska wchodziłaby tutaj w grę, nie ulega wątpliwości.

Nadzieje przeto, ożywiające nasze sfery kongresowe w tej chwili, dadzą się uzasadnić wymownie. Wolno także sądzić, że korpus jenerała Hallera niedługo już będzie gościł i pełnił zdawkowe funkcye na ziemi francuskiej. Wyekwipowany dobrze, jest on całkiem gotów do natychmiastowego wyjazdu. W Hawrze czekają na niego olbrzymie transportowce amerykańskie, by przewieźć stęsknionych za ojczyzną żołnierzy naszych do ujścia Wisły. Skoro tylko rząd warszawski załatwi prawno-państwową stronę tej sprawy, zawrze odnośny układ z koalicyą, dotyczący przejęcia tych wojsk oraz dwu dywizyi francuskich, jakie wyruszyć mają do Polski w ślad za korpusem jenerała, zabrzmi nareszcie upragniona komenda: Do kraju! do kraju!

Ze stolicy „państwa" litewskiego.

(Wybory w Kownie. — Taryba. — Wojsko litewskie. — Bolszewicy. — Żywiołowa prasa polska).

Z kresów dalekich, odciętych od nas, z Litwy etnograficznej, przynosi „Gazeta warszawska" garść następujących wiadomości, Zaczerpniętych od radnej m. Kowna p. Reginy Wańkowiczówny:

Niemcy jeszcze w grudniu zamierzali opuścić Kowno zupełnie i zaproponowali ludności wybranie Rady Miejskiej. Wybrana ad hoc Komisya Tymczasowa (po 20 przedstawicieli Polaków, żydów i Litwinów a po 5 Rosyan i Niemców) zaczęła przejmować gospodarkę i przygotowywać wybory. W przeprowadzeniu wyborów dało się widzieć ścisłe porozumienie żydów i Litwinów. Ich wspólnemi głosami, wbrew polskim, postanowiono włączyć do wyborów miejskich przedmieście Aleksotę, z którego wyszła pełna ogólnej liczby radnych litewskich.

Agitacya wyborcza litewsko-żydowska rozporządzała dużymi pieniężnymi środkami. Zwłaszcza lista nacyonalistyczna litewska, agitująca i za pomocą plakatów pisanych po polsku w duchu katolickim zabrała sporo polskich głosów z pośród nie poinformowanej należycie masy. Silny też wpływ wywarli księża Litwini. Rezultat wyborów: 30 radnych Polaków, 22 żydów różnych odcieni, 12 Litwinów, 6 Niemców, 1 Rosyanin.

Polacy są jednolici. Godnem uwagi jest, że 7 radnych żydów należy do bundu, zaś z 12-tu radnych Litwinów jeden tylko należy do demokratów litewskich, bardziej pojednawczych względem Polaków, pozostałych zaś 11-tu dała lista nacyonalistyczna, skrajnie nam wroga.

Rada ukonstytuowała się, mówiąc 5-ciu językami i wybrawszy 4 prezydentów („głowy") miasta: Polaka, Litwina, żyda i Niemca. Gdy jednak delegacya miejscowego „Sowietu" zażądała poddania się Rady jego dyrektywom, grożąc represyami, żyd i litwin ustąpili. Ster spraw spoczął w ręku Polaka, adwokata miejscowego p. Junowicza.

Niezależnie od tej władzy miejskiej działa tu „rząd" litewski, osławiona Taryba. Już po przeniesieniu się do Kowna, otrzymała ona od Niemców 100 milionów marek. Zakrojono więc robotę „państwowotwórczą" na szeroką skalę. Powstaje szereg ministeryów ze świetnie opłacanemi urzędami, na które mimo to trudno znaleźć choć na pół kompetentnych ludzi.

Najbardziej wiadomem poczynaniem jest sprawa wojska litewskiego, opartego na werbunku dobrowolnym, silnie forytowanego przez Niemców. Broń, mundury, inspektorzy niemieccy, czapki przypominające japońskie, z żółtym lampasem. Ogólna liczebność nie przenosi 5.000. W polskiej masie dawała się odczuć narazie dążność do wstępowania w celu wspólnej walki z bolszewizmem, zajmującym coraz nowe powiaty Litwy etnograficznej. Nie rozumiejąc litewskiej komendy, byli oni małemi kompaniami rozrzuceni po tem litewskiem wojsku. Plakaty jednak werbownicze litewskie zbyt wyraźnie poczęły wzywać do walki o Wilno z Polakami i odgrażać się na „pańskie legiony". To wstrzymało dopływ polskiego ochotnika, który poczyna kierować się do Królestwa. Wszystkie jednak drogi pilnie są strzeżone przez litewsko-niemieckie watachy. Przekradających się do wojsk polskich aresztują i więżą.

Te trudności osłabiają nieco odpływ młodzieży do Królestwa. W silniejszym stopniu przyczynia się do tego zniechęcenie tych, którym udaje się dotrzeć do dywizyi gen. Iwaszkiewicza, skąd przynoszą wieści, że o ofenzywie w stronę Litwy ani słychać.

Niebezpieczeństwo bolszewickie zarysowuje się coraz wyraźniej. Siły republiki sowieckiej zajmują spokojnie terytorya opuszczane przez Niemców na mocy szczegółowego każdorazowego porozumienia, przyczem między Niemcami i bolszewikami zawsze pozostaje pas neutralny. Ale w samej ludności ferment bolszewicki znajduje grunt bardzo podatny. Wiele powiatów, jeszcze okupowanych przez Niemcy, objął samorzutnie ruch bolszewicki i majątki tam zostały wywłaszczone. Taryba siły na walkę z bolszewikami niema. Z nasuwającemi się siłami sowieckiemi walczył nieco jakiś ochotniczy oddział litewski, który jednak również mężnie tarmosił żydów. W samem Kownie bolszewicy próbowali urządzić parę nikłych pochodów bez wydatniejszego efektu. Przez komendanturę niemiecką przeszedł raport, że „Vertrauensleute von Taryba"... ostrzegają, że te pochody są dziełem Polaków, którzy pod płaszczykiem bolszewizmu chcą zaaranżować powstanie. Tego rodzaju insynuacyami należy sobie tłómaczyć, że Polakom nie wydaje się wcale pozwolenia na broń.

Wśród tylu wrogich nam prądów specyalnie dolega nam odcięcie od kraju. Nie mamy ludzi, mogących pokierować pracą, ani pieniędzy. Brak obu tych rzeczy odczuwaliśmy przez całą wojnę. Po wyjściu Rosyan w całem Kownie było 6-ciu Polaków tylko z wykształceniem wyższem i dwóch ze średniem. W listopadzie 1915 r. przystępujemy do zakładania szkół, w kwietniu 1916 r. mieliśmy ich 11 o 24 oddziałach i z 1066 uczniami. Ale w czerwcu 1916 r. władze nakładają po 1000 marek kary na członków komitetu szkolnego za „nielegalne" zbieranie się i zabraniają odtąd wszelkiego wtrącania się do szkół, które przeszły całkowicie pod zarząd niemiecki. Rola nasza ograniczyła się do subsydyowania tych niezależnych od nas szkół polskich kwotą 400 mk miesięcznie. Niemcy bowiem inaczejby je zamknęli. Szkoły jednak litewskie i żydowskie nie miały nad sobą tych groźb i ani Litwini, ani żydzi subsydyować ich nie potrzebowali. Te 400 marek miesięcznie trzeba było zbierać wyłącznie niemal drogą składek.

Pieniądze z komitetów zakordonowych, przesyłane do nas do Kowna, Niemcy zabierali na swoje cele (stały się one podwaliną zakładu dla obłąkanych niemieckich żołnierzy) nie komunikując nam nawet o tem.

Mimo to istnieje żywiołowy ruch po wsiach polskich i zaściankach w kierunku zakładania szkół. Dnia 10 lutego odbyło się uroczyste otwarcie polskiej szkoły średniej w Kownie, na którą przez trzy lata nie dostaliśmy pozwolenia od Niemców, choć równocześnie istniała szkoła średnia litewska tow. „Saule", w której nietylko uczeń pobierał bezpłatnie naukę i książki otrzymywał, ale dawał możność rodzicom pobierania miesięcznej zapomogi do 100 marek.

Trochę pomocy z kraju, sił nauczycielskich, podręczników, pieniędzy, pchnęłoby naszą robotę b. wydatnie. Zostawiając kwestye przyszłości ziemi kowieńskiej na uboczu, musimy tej ludności, która się do polskości garnie, dać możność korzystania z niej.

Wiadomości polityczne.

— „Wpered" lwowski donosi, że obecny skład Dyrektoryatu ukraińskiego jest następujący: Petlura, Szwec, Makarenko i Andrijewski, piątym zaś członkiem w miejsce Winniczenki ma zostać dr. Eugeniusz Petruszewicz (z Galicyi). Głównym atamanem całej Ukrainy jest S. Petlura, jego zastępcą Grekow; głównym komendantem jen. Omelianowicz Pawleńko. Skład cywilnego gabinetu jest wedle „Wperedu" następujący: prez. ministrów Ostapeńko (soc. rew.); min. spraw wewnętrznych Czyżewskij (soc. fed.); min. spraw zagranicznych Maciewicz (soc. fed.); min. narodowego gospodarstwa Czopiwskij-Feszenko; min. skarbu dr. Stefan Fedak (ze Lwowa, adw. i dyrektor „Dniestru"), którego na razie aż do czasu jego przybycia zastępuje Marto (soc. dem.); min. wojny Szapował.

— O rosnących przeciwieństwach pomiędzy moskiewską Radą z Leninem i petersburską Radą z Trockim donosi „Deutsche Allg. Zeitung", iż Petersburg chce całą Rosyę w obóz wojskowy zamienić. Wszystkie nadzieje pokłada Petersburg na ostatnie, rozstrzygające napięcie sił na wiosnę. Natomiast Lenin wraz z Radą moskiewską pragnie kompromisami, dokonywanymi na wszystkie strony, wzmocnić stanowisko bolszewików. W szerokich masach włościaństwa istnieje na zewnątrz dążenie do pojednania się z socyal.-rewolucyonistami, a przez to także z szerokiemi kołami inteligencyi. Na zewnątrz dąży się do osiągnięcia modus vivendi z koalicyą. Równocześnie toruje sobie drogę zrozumienie tego faktu, iż nędza gospodarcza Rosyi tylko przez ponowne dopuszczenie krajowych i zagranicznych przedsiębiorstw kapitalistycznych da się usunąć. Charakterystycznem jest dla nowego kursu powołanie Gorkiego na stałego doradcę Lenina. Głównym powodem konfliktu między Petersburgiem i Moskwą zdaje się być polityka w stosunku do Ukrainy. Trocki widzi ostatni ratunek w gwałtownem zdobyciu ukraińskich zapasów zboża. Lenin natomiast jest skłonny do zawarcia sojuszu z rządem terytoryalnym i do wytworzenia z niżnemi częściami byłego cesarstwa wspólnego frontu na zewnątrz. Zwycięstwo Lenina oznaczałoby w każdym razie wzmocnienie pozycyi bolszewików, ale równocześnie towarzyszyłyby mu silne koncesye na rzecz umiarkowanych, pozytywnych celów socyalizmu.

— Niemcy stoją przed drugą rewolucyą, która polegać będzie na obaleniu dotychczasowego rządu jako zbyt umiarkowanego, a to przy równoczesnem zerwaniu konstytuanty niemieckiej. Miarą nastrojów jest senzacyjny artykuł naczelny „Vorwärtsu" p. t. „Burza nadciąga". Artykuł stwierdza, że zawierucha, której ogniskiem był w pierwszej chwili Berlin (zamachy Spartakowców) przeniosła się na prowincyę i zatoczywszy tam wielkie kręgi, nawraca obecnie znowu do stolicy państwa, a wobec tego pozostaje rządowi tylko ustąpienie. Masy kierowane przez Spartakowców, niecofających się przed żadnymi sposobami agitacyi, dążą do pełnej

tów w Niemczech, co niewątpliwie będzie zarazem osłabieniem demokracyi w Niemczech.

— Korespondent „Daily Mail" pisze, że przed wojną Niemcy mogły wyżywić 95 procent swej ludności, teraz zaś nie można znaleźć żywności dla 45 procent ludności. Powodem tego są zaburzenia społeczne i brak nawozów. O ile chodzi o nawozy, to główne ich składniki chemiczne były zużyte podczas wojny na wyrób amunicyi. Teraz można się spodziewać, że pewne ilości tych chemikalilij będą zużyte na nawozy, jednak fabryki, w których się je wyrabia, stoją wskutek braku transportu węgla i trudności do pracy. Co do bezrobotnych, twierdzą, że na miesiąc przed zawarciem rozejmu liczba ich wynosiła około pół miliona, a teraz wynosi około półtora miliona.

— Nuncyusz papieski Guzo złożył na ręce Masaryka życzenia pomyślności papieża dla republiki czesko-słowackiej i wyraził pragnienie zadzierżgnięcia jak najserdeczniejszych stosunków pomiędzy stolicą apostolską a republiką.

— Według radiotelegramu z Londynu, liczba wojsk brytyjskich podczas rozejmu wynosiła: we Włoszech 600 oficerów, 10.000 żołnierzy; na Kaukazie 75.000 żołnierzy, 1.150 oficerów; w Egipcie i Palestynie 3.750 żołnierzy i 750 oficerów, oraz 40 tysięcy żołnierzy indyjskich; w Mezopotamii i północnej Persyi 850 oficerów i 38.750 żołnierzy i 4.500 oficerów i 50.300 żołnierzy indyjskich. Wojska w Rosyi wynoszą 15.000 żołnierzy i 200 oficerów. Demobilizuje się teraz 1.000.000 ludzi, w tem wojsk indyjskich 60.000 żołnierzy i wojsk dominiów 325.000 ludzi.

Listy z kraju.

Zakliczyn, w lutym.

(Organizacya obrony narodowej).

W mieście naszem zawiązała się Organizacya Obrony Narodowej w Zakliczynie. Na zwołanem w tym celu Zebraniu obywatelskiem, za pobudką podobnej, ośrodkowej na cały powiat Organizacyi w Brzesku. Zagaił zebranie dr. Juliusz Bandrowski, witając przybyłego z frontu wschodniego podp. w. p. Farona, który przedstawił żywo położenie wojskowe, waleczność żołnierza, bohaterstwo kobiet polskich i ich poświecenia w zestawieniu z bestyalstwem dziczy hajdamackiej, w smutny sposób znęcającej się nad rannymi, wziętymi do niewoli i ujarzmioną ludnością cywilną.

Następnie oklaskami powitany delegat Organizacyi powiatowej z Brzeska p. dyr. Misona przedstawił wymownie konieczną potrzebę takiej powszechnej organizacyi wszystkich Polaków chrześcijan bez względu na stronnictwa, dla stałego popierania wszystkich zadań państwa polskiego dla dostarczania pomocy w trudnem dziale odbudowy a równocześnie obrony przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wchodzi w to zatem: 1) Pomoc materyalna i moralna dla obrony kresów, 2) Popieranie akcyi wojskowej, 3) Ściąganie podatków, 4) popieranie pożyczki polskiej państwowej, 5) Szerzenie ruchu narodowo kulturalnego i oświaty. 6) Zwalczanie haseł bolszewickich, 7) Opieka nad żołnierzem polskim i inwalidami, tak, aby przez takie powszechne i zbiorowe działanie zorganizowanych osiągnąć taką jednolitość myślenia i działania w sprawach narodowych, jakiej wzorem przoduje nam Ks. Poznańskie.

Przemówienie to delegata brzeskiego znalazło gorące przyjęcie i gotowość do czynu, tem bardziej, gdy ze strony innych mówców nie brakło też serdecznego wezwania do pracy równouprawnionych dziś ku temu kobiet polskich. To też jednomyślnie przystąpiono do zawiązania O. O. N. w Zakliczynie i wsiach okolicznych, ku czemu na wniosek ks. Marcina Farona powołani zostali do prezydyum: Dr. Juliusz Badrowski, jako przewodniczący, pp. Michał Krupski i Marya Lewandowska jako zastępcy, zaś na członków Zarządu pp.: Józef Mikulski, Poborska, Dalębianka, Klassowa, Tarczyński, Kotecki, Lewandowska, Rzepecka, Krupski Maciej, Kwieków na, Konturek, Kwiekówna, Nosek, Biestek, ks. Faron (skarbnik), Witek Ludwik, Krupska. Jako delegaci wiejscy powołani zostali: pp. Chmiota i Kukłanka w Stróżach, Haluta i Szczepanek w Bieśniku, ks. Pizikiewicz w Paleśnicy, Stanek i Noskówna w Wesołowie, Zemanówna i Zalasińska w Faściszowej, Olszewska i Śliwa w Lustawicach, Malikowa i Mroczkiewicz w Zduni, Łopatka w Wróblowicach.

Gdy następnie nowoobrany prezes dr. Bandrowski ofiarował bezinteresownie stałe pomieszczenie dla cotygodniowych posiedzeń zarządu w każdą sobotę a zebrań członków każdej niedzieli popołuniu, wyraziło mu zebranie na wniosek ks. Farona, najgłębszą cześć za tyle już złożonych dowodów patryotyzmu i poczucia obywatelskiego poczem w podniosłym nastroju odśpiewali zebrani rotę Konopnickiej.

Pierwsze zebranie tygodniowe wypełnił referat i dyskusya na tak aktualny dziś i doniosły temat: „Gdańsk i Pomorze gdańskie". X.

KRONIKA.

Z SEKCYI SZKOLNEJ RADY M. KRAKOWA. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepr. Dra Bandrowskiego posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski co do nadania prezenty na posady dwóch katechetów w szkołach miejskich oraz wniosek co do przeniesienia w stały stan spoczynku jednej z nauczycielek miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej. — Nadto załatwiono szereg spraw administracyjnych.

SUBWENCYE NA ODBUDOWĘ PRZEMYSŁU. Wczoraj odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wicepr. m. Rollego posiedzenie Rady powiatowej inspektoratu zasiłkowego. Załatwiono szereg próśb o subwencye dla przemysłowców a następnie uchwalono wnioski w sprawie przyznania wynagrodzenia za szkody poniesione podczas rozruchów.

DLA CHOREJ DZIATWY. Cenny dar, jaki otrzymała kolonia rabczańska z Prezydyum Czerwonego Krzyża w postaci materyału opatrunkowego, powinien stać się zachęcającym przykładem także dla innych czynników. Przedewszystkiem zaapelować należy do Prezydyum m. Krakowa bo z dobrodziejstw kodewszystkiem zaapelować należy do prezyum Komisyi Rządzącej i Dyrekcyi Zakładu obrotu zbożem.

Spodziewać się należy, że z obfitych transportów poznańskich i amerykańskich chore dzieci krakowskie otrzymają bezpłatnie potrzebny przez sezon kąpielowy zapas mąki, kasz, mleka skondensowanego i cukru. Także prywatne bogate towarzystwa jak „Ovum" powinno ofiarować przynajmniej skrzynkę jaj, a „Pecus" drobne dlań stosunkowo przesyłki mięsa, sąsiednie dwory, jak zwykle potrzebną ilość ziemniaków, a także „Polskiemu Towarzystwu handlowemu" gorąco polecamy Rabkę. Sądzimy, że wspomniane czynniki ułatwią opiekunom kolonii zdobycie środków dla wyżywienia dziatwy przez kilka tygodni, a obowiązkiem państwa polskiego powinno być umożliwienie w przyszłości utworzenia stałego sanatoryum w Rabce, otwartego przez cały rok, aby większa ilość dziatwy mogła odbyć kuracyę u cudownych rabczańskich źródeł.

Straszny pomór dziatwy, nędza, szerzycielka chorób, które trawią kwiat narodu, powinny ułatwić pracę tym, którzy niosą od szeregu lat ofiarną pomoc, a zamiast zająć się administracyą i leczeniem dziatwy, czas tracić muszą na zdobywanie najniezbędniejszych środków na utrzymanie kolonii. Odpadły źródła, jakich dostarczały sławne ongiś bale rabczańskie, więc na innej drodze domagać się należy potrzebnych danin w naturze.

WOJSKOWOŚĆ A TELEFONY. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie ustawy prasowej uprasza się o umieszczenie następującego sprostowania:

W wydaniu porannem „Głosu Narodu" z 1 marca b. r. Nr. 46 w artykule podpisanym literami I. Ch. p. t. „W obronie wolności prasy", autor artykułu stwierdza, że biuro prasowe Dowództwa okr. gen. w Krakowie wydało zakaz łączenia telefonicznego redakcyj dzienników krakowskich z ich sprawozdawcami w Warszawie.

Równocześnie w tym samym artykule stwierdza autor, że „Sztab generalny D. O. G. w Krakowie, zaofiarował łaskawie sprawozdawcom pism krakowskich w Warszawie, pośrednictwo i oczywiście przesiewanie miłej i niemiłej osobiście dla krakowskiej komendy dyskusyi sejmowej przez filtr biura prasowego D. O. G. w Krakowie".

Wobec tego stwierdza się:

Nieprawdą jest jakoby pododdział prasowy D. O. G. w Krakowie zarządził kiedykolwiek zamknięcie linij telefonicznych redakcyj pism krakowskich z Warszawą, natomiast prawdą jest, że wymieniony pododdział prasowy podobnego zarządzenia nie wydał i do wydania takowego nie miał prawa ani też powodów.

Natomiast prawdą jest, że szef Sztabu Dowództwa okr. gen. w Krakowie, major gen. sztabu Tyszkiewicz, na zapytanie telefoniczne pełniącego służbę urzędnika telefonicznego, stacyi telefonicznej w Krakowie, czy ma łączyć sprawozdawcę warszawskiego „Głosu Narodu" z jego redakcyą w Krakowie, wychodząc z założenia, że wskutek akcyi wojennej na Śląsku, Kraków znajduje się w sferze działań wojennych, a rozmowy telefoniczne w tej sferze, w myśl postanowienia Sztabu generalnego w porozumieniu z ministr. poczt. i telegr. podlegają kontroli wojskowej, zakazał łączenia wprost z redakcyą, nakazując zarazem łączenia w drodze pododdziału prasowego D. O. G., na który prawo kontroli przeniósł.

Inż. Gołogórski, Gen. Dyw. m. p.

ECHA POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ. W sprawie naszego sprawozdania z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej z d. 27 u. m. otrzymujemy od p. Piotra Kośdbudzkiego pismo, w którem m. i. powiada:

Odnośnie do artykułu „Głosu Narodu" z 28 lutego b. r. Nr. 45 p. t. „Z posiedzenia Rady miasta", zamieszczono z mego przemówienia o stanowisku rektora Cybulskiego wobec cechów krakowskich, że: „Wobec tego wysnuł mowca wniosek, iż uniwersytet jako instytucyę średniowieczną należy znieść i t. d." — pozwalam sobie przesłać Wielce Szanownej Redakcyi wyjaśnienie, że tego zdania nie wypowiedziałem. Natomiast prawdą jest, że powiedziałem: „jeżeli p. dr. Cybulski żąda, aby wszystkie instytucye średniowieczne, jako zabytek przestarzały znieść, to w pierwszym rzędzie należałoby to uczynić z uniwersytetem, a przecież nikt nie poważyłby się o tem nawet pomyśleć, przeciwnie, wszyscy uniwersytet nasz otaczamy należną czcią. W szczególności mieszczaństwo krakowskie dało dowód czci i hołdu w 500-letnią rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, składając wielkie pamiątkowe album cechów krakowskich". — „Cechy stare ze swą dawną autonomią już nie istnieją, zostały bowiem zniesione ustawami austryackiemi i obecnie tworzą jedynie stowarzyszenia przemysłowe, oparte na ustawach". — „Jeżeli zatem p. dr. Cybulski zauważył pewne nieprawidłowości w którymś z cechów lub u pojedynczych osób, to mem zdaniem, winien był wymienić cech lub wskazać te jednostki, bądź nawet całe grupy, poddając je pod pręgierz opinii publicznej, a nie generalizować całego stanu pracowników-obywateli".

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś premiera doskonałej farsy Wroczyńskiego i Winawera p. t. „Niebieskie domino", w której po raz pierwszy da się poznać naszej publiczności we właściwej swej roli nowo zaangażowany artysta sceny lwowskiej, p. Leopold Zbucki. Inne role spoczywają w rękach pp. Kolman. Brzeskiego, Jarnińskiego, Kolwasa, Koszutskiego, Kucharskiego i Koreckiego. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Ryszkowski.

Po premierze, o godz. 10¼ odbędzie się na pożegnanie karnawału arcywesoły wieczór o bogatym i wyborowym programie, urządzony staraniem i na dochód Związku artystów Teatru Powszechnego. Wieczór ten zarówno ze względu na cel, jakoteż z uwagi na program, będzie niewątpliwie jedną z największych atrakcyj kończącego się karnawału.

ELDORADO PASKARZY. Warszawa stała się rezydencyą wszelakiego paskarstwa, jak nas pocieszają nasi bywalcy, często odwiedzający stolicę. W Krakowie, gdzie działa niestrudzony Komitet dla zwalczania lichwy, niebiańskie wprost panują stosunki. Tam paskarz, kupiec walczy o palmę pierwszeństwa z kolegą restauratorem, kawiarzem i cukiernikiem, kamienicznikiem i podnajemcą mieszkań, a niebawem wszyscy ścigani w Galicyi paskarze, wybiorą się do Warszawy, dającej tak obszerne pole do popisu. Ceny wszelakich artykułów rosną z dnia na dzień, pomimo transportów, jakie zapowiada prasa. Spodziewać się należy, że Warszawa postara się o wierne skopiowanie wzoru organizacyi, stworzonej w Krakowie przez mecenasa Skąpskiego, a litanie nazwisk paskarzy, ukaranych grzywną wysoką i twardym łożem, ogłoszone w prasie, może zdołają ukrócić orgię paskarstwa, jak to skutecznie praktykuje się w Krakowie.

NIEDOSZŁA UCIECZKA JEŃCÓW RUSKICH. Od dłuższego czasu z baraków jeńców ruskich w Dąbiu pod Krakowem dezerterowali żołnierze ruscy. W niedzielę wieczór komendant baraków przy aresztowanym zbiegu ruskim znalazł dokument podróży, wystawiony „legalnie" z pieczątką. Doniósł o tem do władz wojskowych i prosił o przeprowadzenie rewizyi w barakach i w okolicznych domach. W poniedziałek rano otoczyły oddziały wojskowe, legia sokoła i straż obywatelska z dz. VI Dąbie i rozpoczęto rewizyę. Rewizya w obozie jeńców dała niespodziewane wyniki. Znaleziono u jeńca oficera ruskiego 16000 koron, a u żołnierzy ruskich po 600 do 700 kor. Prócz tego znaleziono pod pryczą broń. W ubraniach wielu jeńców znaleziono pozwolenia na wyjazd z datą 5 marca br. zupełnie legalnie wystawione.

Są pewne poszlaki, że fabryka owych pozwoleń znajduje się w Krakowie. Z zeznań ruskich żołnierzy, wychodzą ciekawe szczegóły, które rzucają pewne światło na stosunek jeńców ruskich do Rusinów urzędujących jeszcze w pewnych kancelaryach wojskowych. Ciekawą także jest rzeczą skąd jeńcy ruscy posiadali tak wielkie sumy pieniędzy, gdyż wedle regulaminu, nie wolno im mieć przy sobie zupełnie pieniędzy. Jest pewne, że planowana była masowa dezercya jeńców ruskich.

KOMUNIKACYA TELEFONICZNA Z WARSZAWĄ. Oddział informacyjny O. G. komunikuje: Na rozkaz szefa służby łączności W. P. z 3 marca 1919 r. jest prywatna komunikacya telefoniczna Kraków—Warszawa dozwolona.

KORESPONDENCYA POCZTOWO-TELEGRAFICZNA Z ZAGRANICĄ. Według nadesłanego komunikatu ministerstwa poczt. w korespondencyi z zagranicą dopuszczone są tylko przesyłki listowe, a mianowicie listy zwyczajne, kartki pocztowe, druki, gazety, próbki towarowe i papiery handlowe. Polecone listy przyjmuje się bez odpowiedzialności za zaginięcie lub mylne doręczenie. Do Austryi niemieckiej i Czech dopuszczone są tylko polecone kartki pocztowe (nie listy). Niedopuszczone są w obrocie zagranicznym listy wartościowe, przekazy pocztowe, oraz wszelkie przesyłki za pobraniem.

Opłaty w ruchu zagranicznym wynoszą: za listy do 20 gr. — 50 fen. (hal.), a za każde dalsze 20 gr. lub część tego 30 fen. (hal.); za kartkę pocztową 30 fen. (hal.); za druki, próbki i papiery handlowe opłata zagraniczna wynosi tyle, ile w ruchu wewnętrznym. Gazety w ruchu zagranicznym uważa się za druki i należy je opłacać według taryfy dla druków.

Korespondencya zagraniczna podlega cenzurze wojskowej. Z tego powodu listy należy oddawać na pocztę otwarte i na każdej przesyłce uwidocznić ma nadawca swoje nazwisko i bliższy adres.

KRAKOWSKIE BŁOTA mają ustaloną sławę, opiewaną już nawet przez zamiejscową prasę. Wszędzie w czasie wojny zarządy miast walczą z trudnościami, jakie w odczyszczaniu miasta powoduje brak koni i zaprzęgów, lecz nigdzie zaniedbania nie dochodzą do takich rozmiarów, jak w Krakowie, kompromitujących miasto wobec misyj obcych, które ciągle tu przyjeżdżają. Nawet szerzące się epidemie nie zdołają zachęcić prezydyum miasta do zaradzenia bezprzykładnym wprost stosunkom sanitarnym, panującym w mieście, a ojcowie miasta tak już przywykli do krakowskiego błotka, że nikt z nich nawet na posiedzeniach Rady miejskiej nie poruszy tej piekącej kwestyi.

KWIAT GOSPODARKI CENTRALI ODBUDOWY. Plac Biskupi w Krakowie stał się wielką tandetą nagromadzonych tam dziesiątek automobilów ciężarowych, które pod opieką dogorywającej Sekcyi III. doszły do tak smutnego stanu. Jak nam donoszą, nocami rozkradają części składowe wozów, deski nagromadzone na kupach pod szkołą barakową służą na opał najrozmaitszym krowoderskim zuchom, którzy nocami korzystają z automobilowej tandety. Możeby prezydyum miasta Krakowa nabyło zepsute wozy i po zrestaurowaniu użyło je do wywozu błota i śmieci, zatruwających powietrze.

UKARANIE PORTYERA. Magistrat skazał Edwarda Kilińskiego, portyera w hotelu europejskim na grzywnę w kwocie 2000 koron za pobieranie osobnego wynagrodzenia dla siebie przy wynajęciu pokoju hotelowego.

ZA DEFRAUDACYĘ NA POCZCIE w sumie przeszło 72.000 K. skazany został administrator poczty w Radłowie, Michał Lany, który stawał przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

STRAJK W BORYSŁAWIU. „Wpered" donosi, że w Borysławiu wybuchnął strajk robotników.

ARESZTOWANIA WE LWOWIE. Pisma lwowskie donoszą, że na zarządzenie władz aresztowani zostali gr. kat. paroch Jarosław Pohorecki, Dr Osyp Nedilka i N. Rogiński.

ZBRODNIE ŻOŁNIERZY CZESKICH. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: W środę wracało około 2000 Polaków, przeważnie górników, z uroczystości powitania wojsk polskich w Cieszynie. Śpiewano pieśni narodowe przy dźwiękach dwóch orkiestr. Idących w spokoju spotkał na granicy frysztacko-karwińskiej patrol czeski, złożony z pięciu żołnierzy. Idący śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Gdy mimo zakazu żołnierzy czeskich pieśń nie zamilkła, jeden z żołnierzy czeskich wszedł między tłum i wymachując karabinem, rozdzielał na wszystkie strony uderzenia kolbą. Sprowokowani górnicy ubezwładnili miotającego się żołnierza czeskiego i odebrali mu karabin. Wówczas reszta żołnierzy czeskich dała salwę w tłum. — Padł na miejscu 24-letni górnik, Józef Ondraczka i pewna kobieta, matka czworga dzieci. Oprócz tego trzech górników jest ciężko rannych.

Na znak protestu przeciw temu mordowi wstrzymali się górnicy w Karwinie od pracy.

UPAŃSTWOWIENIE DOMÓW I SKLEPÓW W MOSKWIE. Od osoby, która z Moskwy przybyła do Kalisza, otrzymała „Gazeta kaliska" następujące wiadomości o upaństwowieniu domów i sklepów przez rząd sowietów: Domy z wyjątkiem tych, które dają dochodu mniej niż 650 rb. miesięcznie, zostały przejęte na własność państwa i komorne wnosi się do komitetów domowych, które wnoszą pieniądze do głównej kasy sowietów. Właściciele domów, adwokaci, dyrektorowie, kupcy itd., zaliczeni do t. zw. 3 kategoryi mieszkańców, zostali wysiedleni nietylko z domów i sklepów, lecz i z mieszkań. Sklepy wszystkie przeszły na własność państwa; zdjęto z nich szyldy i na każdej ulicy znajduje się zaledwie parę sklepów rządowych. Dwa wielkie domy towarowe „Miuro i Morliese", oraz oficerski ekonomiczny zostały zamienione na kooperatywy sowietów. Wszystkie towary skonfiskowano.

SZKOŁA SZPICLÓW W KATOWICACH. „Kuryer Zagłębia" donosi: Dowiadujemy się z źródła wiarogodnego, że w Katowicach istnieje szkoła szpiclowska, do której uczęszcza około 60 adeptów, rekrutujących się przeważnie z byłych urzędników okupacyjnych. Niektórzy podobno ukończyli już chlubnie „kurs" i grasują w Sosnowcu.

CO SIĘ DZIEJE W WILNIE. Z Wilna donoszą do dzienników warszawskich: Ulice Wilna zmieniły swój wygląd. Nie chcąc się narażać na szykany i awantury, panie wileńskie przestały nosić kapelusze. Nędza wśród inteligencyi polskiej jest straszna. Związek pań z towarzystwa założył restauracyę, gdzie panie te usługują żołnierzom, roznosząc dania. Powstała też pralnia więzienna. Dwie panie z inteligencyi, znane społeczeństwu wileńskiemu, jęły się dorożkarstwa. Wielkie i ładne cukiernie wileńskie przemieniono na „sowieckije czaszki czaju". Na drzwiach ich wisi napis: Burżujom wejśce surowo wzbronione. Gazety wileńskie podają, iż z rozporządzenia miejscowego Komitetu rewolucyjnego aresztowano niejakiego Lichtenbauma, członka sowietu delegatów robotniczych, w chwili, gdy opuszczał posiedzenie sowietu. Przyczyną aresztowania była przynależność Lichtenbauma do lewicy socyal-rewolucyjnej.

Wiadomości kościelne.

REKOLEKCYE WIELKOPOSTNE dla uczniów handlowych rozpoczną się we czwartek dnia 6 marca b. r. o godz. 7 wieczór w kaplicy Sodalicyjnej przy kościele św. Barbary.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZAPOMOGI DLA INWALIDÓW WDÓW I SIERÓT. Inwalidzi, wdowy i sieroty po żołnierzach b. c. i k. 7 p. art. konnej, którzy wsparć potrzebują i uważają, że mają do nich prawo, zechcą wnieść pisemne podanie z dokładnem przedstawieniem stanu majątkowego najpóźniej do dnia 15 b. m. na ręce b. adjutanta bat. szup. por. dr. Ernesta Adera, Kraków, ul. Straszewskiego 25 II. p. Prawdziwość przytoczonych dat musi być potwierdzona przez urząd gminny i władzę polityczną I. inst. Wypłata wsparć nastąpi z początkiem kwietnia przez P. K. O. Porady w wygotowaniu podań osobom przebywającym w Krakowie udzieli M. Urząd opieki społecznej przy pl. WW. Świętych 1 II. piętro.

JERZY TURNAU.

39

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Dokończenie).

I zaraz się zlękła, że to może są grzeszne, samobójcze myśli. Trzeba się schować do chałupy, bo tu niebezpiecznie. Wszedłszy do izby, gdzie gromada dzieci bawiła się z czarnym kundlem, znów pomyślała, że przez komin równie dobrze może wpaść piorun, jak przez drzwi, więc pocóż siedzieć w tym zaduchu? I znowu stanęła w progu.

— Tra — ta — ta — ta — tarrach! trzasnął znowu piorun tak blizko, że aż się Zosia przeżegnała i zbladła. Lecz potem deszcz już ustawał, a grzmoty się oddalały. Już się Zosia chciała zbierać do odjazdu, gdy w tem nagle na lewo, za pagórkiem, strzelił w niebo czarny słup dymu. Kobieta wypadła z chałupy i podbiegła na wzgórek.

— Loboga! Homiczcyna chałupa się pali! — i piszcząc żałośnie pobiegła do pożaru. Zosia zostawiła konia w stajence i puściła się za nią.

Już dach się palił, z chałupy wynoszono dzieci, łóżka, pierzyny. W mig zbiegło się mnóstwo ludzi. Baby jęczały, zawodziły, stare chłopy (bo młodzi byli na wojnie) otwierali gęby i gapili się bezmyślnie.

— Czemu nikt nie ratuje? — zawołała Zosia.

Ludek rozstąpił się, chłopi ukłonili się czapkami.

— A bo to, proszę wielmożnej panienki, od pierona — szepnęła Zosi jakaś kobieta.

— No, to co?

— Co Pan Bóg zapalił, tego człowiek nie ugasi.

— Ale ta druga chałupa, naprzeciwko, zaczyna się palić! — Swoim chłopięcym altem krzyknęła Zosia.

Chłopstwo oglądnęło się. Istotnie, już niebieskie dymy zaczęły się podnosić ze strzechy. Rzucili się wszyscy do konewek, jęli czerpać gnojówkę z przed chałupy, wodę ze studni i pryskać z dołu na dach.

— Tak na nic — komenderowała Zosia. — Niech kilku wyjdzie na dach i tam zalewać iskry.

Chłopi usłuchali milcząc i gramolili się na niską chałupę. Inni podawali im konwie i cebry z wodą.

Wtem zaturkotało coś z za chałupy i Stefan Rzędziński zeskoczył z wózka.

— Wody na tył dachu! — wołał — dach z tyłu się pali!

Odrazu trzech chłopów przedostało się przez szczyt strzechy. Stefan skłonił się Zosi, ale zaraz wrócił poza chałupę i tam dozorował gaszenia. Zosia została z tej strony i wskazywała, gdy płonąca żagiew na dach upadła.

Na szczęście strzecha była mokrą od deszczu, więc nie łatwo się zajmowała i druga chałupa została uratowaną. Lecz ta pierwsza już się dopalała. Z trzaskiem zapadł się dach, buchnęły iskry, potem ogień zmalał. Palił się zrąb, zalewany już teraz przez płaczące baby, którym Zosia wytłómaczyła, że Pan Bóg niezakazał gasić pożaru.

A najbardziej zawodziła biedna Homiczka z czworgiem dzieci. Mąż był na wojnie, ona żyła z zarobku, miała tę małą chałupkę i krowinę nędzną, którą zabił piorun i teraz z niej tylko węgiel... I mąkę i zboże i siano i kury — i wszystko... wszystko... Klękała biedaczka na ziemi, głowę do zielonej murawy przytulając i zanosiła się od płaczu. Przestraszone dzieci piszczały żałośnie.

Nadszedł Stefan i razem ze Zosią podeszli do rozpaczającej kobiety. Zosia poklepała klęczącą po plecach.

— Kobieto! słuchajcie kobieto!

Ale ona płakała dalej, wyjąc z rozpaczy. Nadeszły inne baby.

— Homiczko! słuchajcie Homiczko! Ta cichajcie już! Jaśnie Państwo chcą z wami mówić.

Homiczka ucichła i nieprzytomnym wzrokiem patrzała na Zosię.

— Sprowadźcie się do Góry — mówiła Zosia — jest miejsce w czworaku, póki się na nowo nie zbudujecie!

— Laboga! — płakała — a z czego ja się zbuduję?

— Drzewo na chałupę i dachówkę z cegielni daruję wam — mówił Stefan.

Homiczka podejmowała to Zosię, to Stefana za nogi, ale zawodziła dalej.

Czem ja was wyżywię, sieroty! Krowina zgorzała, ziarka zgorzały!

— Mleko i żywność dostaniecie u mnie aż do nowego — pocieszała Zosia.

— Dałbym wam krowę — dodał Stefan — ale sam mam za mało. Może za to kupicie sobie?

I podał kobiecie kilka dużych banknotów.

Homiczka klęczała, otwierała usta — nie była pewna, czy jej się nie śni.

— No, podziękujcież jaśnie państwu! — dogadywały kobiety.

— A moje najjaśniejsze państwo! — ryknęła Homiczka, i objęła we wspólnym uścisku nogi Stefana i Zosi. Chcieli się wydostać, lecz nie mogli, bo baba mocno ściskała. A potem dała szturchańca dzieciom.

— No, bachory, dziękujcie jaśnie państwu. Kieby nie oni, tobyście z głodu zdechły!

Rzuciły się zamorusane dzieci obejmować kolana i całować ręce obojga młodych państwa.

* * *

Słońce było za chmurami, co poszły grzmieć na zachód. Zmierzch zapadał. Stefan i Zosia zstępowali z pagórka, oświetleni czerwonym odblaskiem dopalających się zgliszcz. Słyszeli wzajemnie przyspieszony oddech, ze wzruszenia, bo wiedzieli oboje, że teraz rozstrzygnie się ich szczęście. Stefan zatrzymał się. Zosia przystanęła również i opuściła powieki.

— Panno Zofio! — mówił. — Jedyna moja! Czy jeszcze nie skończył się czas próby? Czym jeszcze ciebie nie godzien?

A Zosia zamiast odpowiedzi podniosła ku niemu długie rzęsy.

. . . .

Schodzili ku dolinie, trzymając się za ręce i milcząc, patrzyli sobie w oczy.

A później schodzili z gorących wyżyn kochania ku szerokim łanom życia, by obsiewać rodzinnem ziarnem niwy ojczyste i razem, siłą swoich młodych ramion pomagać przy dźwiganiu wieka od trumny, z której ma zmartwychpowstać Ojczyzna.

W [illegible], w roku 1916.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.